

## W sprawie naszej Wielkiej Szarady.

Na ogólne żądanie P. T. Prenumeratorów, szczególnie z za granicy, przedłużamy termin nadsyłania rozwiązań Wielkiej Szarady konkursowej do dnia 21 marca b. r.

Listę ubiegających się o nagrody umieścimy w numerze 13 z dnia 28 marca.

# Kronika tygodniowa.

I znowu, dzięki ostatniej kronice, nawarzyłem sobie bigosu, który trudno będzie zjeść ze względu na wielki post i lekki katar żołądkowy, jakiego się nabawiłem w tym czasie, gdy moja połowica, zajęta rozwiązywaniem problemów społecznych i walką w obronie uciśnionej płci pięknej, pieczę nad kuchnią oddała najstarszej córce, studyjacej filozofię ścisłą i kucharce Kasi, mającej o sztuce kulinarnej takie pojęcie, jak niejeden c. k. konserwator o sztuce.

Każdy się domyśli, że rozchodzi się tu o owe japońskie ideały.

Tym razem atakują mnie przedstawiciele płci brzydkiej, którzy po prostu zasypali mnie listami, grożącymi zemstą.

Jednym słowem, książę Wied nie jechał z takim strachem do Albanii, z jakim ja pędzę żywot w spokojnym Krakowie, nad którego bezpieczeństwem czuwa c. k. policja cywilna i wojskowa.

Z pomiędzy owych listów pozwolę sobie przytoczyć trzy, najbardziej charakterystyczne.

Oto pierwszy z nich:

„Panie! Niech Pana jasny szlag trafi i to zaraz, skoro śmiesz głosić takie zasady! Gdym przeczytał ostatnią Twą kronikę i owe japońskie życzenia, żałowałem, że nie mam Cię pod ręką... Zniszczyłem zaraz numer, przez co zepsułem sobie komplet, wolę to jednak, niż gdyby miał szerzyć w domu zgorzelenie, skoroby się dostał w ręce mojej żony!

Powiadasz tam, że mężczyzna powinien na wszystkie pytania kobiet dokładnie odpowiadać i posiadać jakiś ideał... Ładniebym wyglądał, gdybym w swym życiu chciał oba te punkty zastosować, gdyż, trzeba Ci wiedzieć, posiadam ideał, ale poza domem, o czym, rzecz prosta, żona moja nic nie wie.

Jest to, pewna artystka, którą od czasu do czasu odwiedzam, ilekroć natomiast pyta mnie żona, skąd wracam, mówię: „Z klubu!”

Gdybym, idąc za Twoją radą, prawdę powiedział, rozbiłaby mi łeb, lub, co najmniej, wydrapała oczy!

Albo, czy to nie głupie gadanie, że mężczyzna powinien być zdecydowany! Spróbuj, jeśli masz tak energiczną żonę, jak ja!

Jeśli nie przestaniesz głosić podobnych przewrotnych zasad, zapewniam Cię, iż przestanę czytać Twoją kronikę, dzięki którym babom może się tylko we łbie przewrócić!...

*Jeden z wielu.*

Drugi list jest już zredagowany w tonie nieco spokojniejszym:

„Panie Kronikarzu! Z ostatniej kroniki Twojej, którą przestudowałem od deski do deski, wywnioskowałem, jestem bowiem psychologiem, umiejącym czytać nawet i między wierszami, że to, co piszesz o znajomości kobiet, to wierutna błaża! Zaczynam nawet wątpić, czy wogóle jesteś żonaty, choć się tak chwalisz...

Owa Japonka utrzymuje, a Ty powtarzasz za nią, że mężczyzna nie powinien być skąpy... Po części zgadzam się na to. Na dom musi się przecież dawać pieniądze, gdyż jest to obowiązkiem ojca rodziny, trudno jednak uwzględnić wszystkie grymasy połowicy i sypać pieniędzmi na wszystkie strony, nawet tam, gdzie nie potrzeba. Ja nazwę to oszczędnością, żona moja, której tak samo, jak owej Japonce, przewróciło się w głowie, powiada, że to obrzydliwe skąpstwo!

Osmy punkt głosi, że mężczyzna powinien zostawić rozporządzenie pieniędzmi w obrębie rodziny. Na to się już absolutnie nie zgadzam, gdybym bowiem tak chciał postępować, koło połowy miesiąca nie jadłbym obiadu, a dzieci chodziłyby bez butów!

Nasze panie z pieniędzmi obchodzić się nie umieją i nigdy się tego nie nauczą, trzymając się zasady, że jeśli są pieniądze na to, aby je wydać. Gdy braknie, suszą głowę mężowi, by się starał o monetę, skoro jest panem domu. „Weź, skąd chcesz, a daj, bo ja potrzebuję...”

Japonkom może się to podobać, ja zakładam swe

*veto.* Jeśli mi nie wierzysz, zrób doświadczenie, a przekonasz się, że mam rację. Żadna kobieta, choćby najbardziej wykształcona, nie miała nigdy, nie ma i mieć nie będzie pojęcia o ekonomii...

W interesie ogółu proszę Cię byś w najbliższym numerze odwołał to, co napisałeś.

*Ekonomista.*

Trzecie pismo jest najbardziej smutne, autor jego staje na innej, niż tamci, platformie i występuje w obronie swego żołądka, który, jak wiadomo, w życiu małżeńskim gra niepoślednią rolę.

Treść jego jest następująca:

„Drogi Panie! Że mężczyzna nie powinien się pokazywać w kuchni (§. 9.) — to racja, tego samego zdania jest i moja żona, która, by mnie od tego odzwyczaić, przyjmuje zawsze stare i brzydkie kucharki.

Nie podoba mi się natomiast §. 11., który brzmi „mężczyzna nie powinien zbyt nudzić kobiety w sprawach, dotyczących jedzenia”.

Hola! Zdaleko Pan idziesz!... To ja dlatego pracuję, jak wół, bym nie miał prawa powiedzieć, że to lubię, a tego nie?... A któż ma zwrócić uwagę, że to, lub owo, jest niedogotowane, przypalone, jeśli nie ja, jako pan domu? Spróbujno, mój drogi Panie, godzić się na wszystko, co Ci podadzą, a przekonasz się, że Cię strują! Żona i kucharka uknują na Cię spisek, z którego wyjdiesz z katarą żołądka w najlepszym wypadku...

Możesz sobie więc pisać, co Ci się podoba, ja sobie w kwestyi, tak ważnej, jak jedzenie, nie pozwolę odebrać głosu decydującego, a tak, jak ja, powinien postąpić każdy małżonek, który chce być szczęśliwym w życiu...

Moja żona już mnie zna pod tym względem i przyznaje mi rację! Gdybyś pan wiedział, jaką ona robi baraninę z czosnkiem!... Palce lizać!... A komu to zawdzięcza?... Mnie, bo ja powiadam, że dobra kuchnia, to grunt! Przez żołądek może sobie każda kobieta zapewnić serce męża...

Zaproszę Cię kiedyś do siebie na obiad, przekonasz się, jakie u mnie pod tym względem panują idealne stosunki i sam wówczas powiesz, że ta twoja Japonka jest głupia!

*Praktyczny mąż.*

W obronie słuszności, czego mi nikt chyba nie zabroni, odpowiadam Szanownym Interpelantom, iż przyznaję im najzupełniejszą rację, tak pod względem moralnym, jak ekonomicznym i żołądkowym, zastrzegłem się bowiem najwyraźniej, że owe japońskie ideały nie są mym wymysłem, jedynie powtórzeniem z bardzo poważnego pisma politycznego.

Także nikt nie może mi zarzucić, bym wezwaniem do młodzieży, mającej pretensje do tych ideałów, nakłaniał ją w wieku popisowym do emigracji za Ocean.

Sprawę tę uważam więc za załatwioną, na drugi raz obiecuję poprawę.

Zbierając materiał do niniejszej kroniki, natrafiłem w jednym z pism codziennych na wzmiankę o śmiesznej biurokracji Francuzów, która wprawdzie musi w wesoły nastrój nawet w wielkim poście.

Zdarzyło się, że w pociągu pospiesznym, złączającym z Bordeaux do Paryża, znaleziono zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Urzędnicy kolejowi, badając jego tożsamość, przeszukali kieszenie trupa i znaleźli w portfelu, o zgrozo, bilet jazdy trzecią klasą, gdy tymczasem nieboszczyk ulokował się w klasie drugiej!

Aby więc stało się zadość przepisom, z pieniędzy, jakie miał przy sobie, ściągnięto różnicę ceny jazdy, za przebytą drogę i karę, a potem dopiero odstawiono śmiertelne szczątki do kostnicy.

Pismo owo, które tą notatkę zamieściło, pokpiwa sobie z biurokracji francuskiej, zapomina jednak, iż żadne chyba z państw nie jest tak umiłowaną jej ojczyzną, jak właśnie nasza kochana mama Austria, odznaczająca się szczególniejszem nabożeństwem do świętego Biurokracego.

Na ten temat krążą różne, mniej lub więcej prawdopodobne opowiadania, nieraz bardzo humorystyczne, jedno z nich pozwolę sobie tutaj powtórzyć.

W czasie powodzi wydelegowało jedno z c. k. starostw urzędnika, by objechał zagrożone okolice. Ponieważ, jak wiadomo, budownictwo lądowe i wodne po powiatach stoi na bardzo wysokim stopniu rozwoju, nic też dziwnego, że, gdy pan komisarz przejeżdżał przez most na wezbranej rzece, most się zawalił, woźnica zdołał uratować siebie i konia, rozrzucając fale uniosły zaś c. k. urzędową osobę, której zwłoki znaleziono dopiero po kilku dniach i to o kilkanaście kilometrów w dół rzeki.

To wszystko jest rzeczą zwyczajną i nad tem możnaby przejść do porządku dziennego, ciekawszym przecież jest dalszy ciąg.

W biurze starostwa, sprawdzając ostatni rachunek

kosztów podróży ś. p. zmarłego, natrafiono na wątpliwość, której nie tylko sam pan starosta, ale nawet c. k. sekretarz nie mógł rozstrzygnąć!

Chodziło o to, czy ś. p. komisarzowi należą się dyety i kilometrowe od chwili załamania się mostu, nie ulegało przecież kwestyi, że drogę ową, aczkolwiek już nie żył, odbył w charakterze urzędowym.

Skończyło się na tem, że należą mu kwotę asygnowano, ponieważ zaś nie mógł jej już pobrać, złożono ją do depozytu sądowego, gdzie zapewne dotąd spoczywa, gdyż, jak się dowiedziałem, ś. p. zmarły nie pozostawił spadkobierców.

Być może, że jest to tylko wymysł fantazyi jakiegoś wesołka, ja w miesiącu lutym natrafiłem na tak poważnym organie, jak „Gazeta Lwowska”, na inny piękny wykwit c. k. biurokracji, a nie mógłbym spać spokojnie, gdybym go nie podał do wiadomości ogółu.

Proszę jednak czytać uważnie i uwzględnić daty, a pamiętać, że ogłoszenie pojawiło się w roku 1914 w jednym z numerów lutowych.

„L. cz. T. IV. 12/13 (2)."

Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego.

Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Michała Dubeca i Matwija Kapelucha z Polan stwierdzonem zostało, że Franciszek, recte Zachar Dutka, urodzony w Bereście, powiatu Grybowskiego, w dniu 17 września 1864, przed około dwudziestu pięciu laty w Szamoling w Stanach Zjednoczonych, wyskoczywszy z pociągu, ciężko się potłukł i w pięć dni z doznanych obrażeń umarł.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Tryfona Dutki ze Słotwin postępowanie celem uznania Zachara za zmarłego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi, panu Hetperowi, c. k. notaryuszowi w Muszynie, wiadomości o powyższym wymienionym, Zachara Dutkę zaś wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu.

Sąd tutejszy za ponowną prośbą po dniu 1-go września 1913 rozstrzygnie o uznaniu go za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 10 maja 1913.

Każdego, kto czyta uważnie powyższe ogłoszenie, musi przedewszystkiem uderzyć nadzwyczajny pospiech, z jakim ekspedowano je z Nowego Sącza do Lwowa. Na to trzeba było okrągić dziesięć miesięcy.

Pozatem czytamy tam, że zeznaniami zaprzysiężonych świadków stwierdzono, że biedny Zachar umarł w Ameryce, a tu tymczasem c. k. Sąd wzywa go, aby się stawił w Nowym Sączu lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu.

Stylizacja niektórych ogłoszeń urzędowych jest tego rodzaju, iż stanowią mogłyby ozdobę niejednego pisma humorystycznego.

Ale biurokracji zadość stać się musi, pocziwy *szimmel* urzędowy nie traci u nas nigdy swego znaczenia.



**Ideałem Pań**, jest mieć piękną karnację i cerę matową i arystokratyczną, oznakę prawdziwej piękności. Ani zmarszczek, ani wyrzutów, ani czerwoności, wygląd zdrowy i piękny, takie daje rezultaty przy użyciu *Crème Simon*, pudru i mydła *Simon*. Żądać tylko prawdziwej marki.

54

## Sprzedaż i kupno

majątków ziemskich, domów, dzierżawy, pożyczki hipoteczne przeprowadza najlepiej  
**W. Biernacki, Warszawa, Krak. Przedm. 6.**

## DRA CRONIER'A PIGULKI PRZECIW BOLESCIOM NEURALGICZNYM

Dostać można:  
we wszystkich Aptekach  
i Składach Aptecznych.  
Skład Główny:  
PARIS, 75, rue de la Boétie.

Zapobiega  
Przynosi  
szłą Ulgę  
Leczą

BOLEŚCI  
NEURAL-  
GICZNE  
I KOBIECE.